



## ANTONI NIWIŃSKI

---

St. sierżant Antoni Niwiński, rocznik 1901, podoficer zawodowy, żonaty.

---

[Zostałem] aresztowany 15 grudnia 1939 r. w domu i odstawiony do więzienia w Białymstoku, a następnie do Brześcia nad Bugiem.

Więzienie [było] przepełnione, brakowało powietrza, higieny w ogóle nie było, w celi siedzieli przeważnie tylko obywatele narodowości polskiej, stosunek [był] bardzo koleżeński. W celi siedziała policja, urzędnicy, podoficerowie.

14 sierpnia 1940 r. ogłosili mi wyrok pięciu lat przymusowych robót. 25 sierpnia wywieźli mnie na Północ, do łagru Peczora, do budowy drogi żelaznej. Przywieźli nas na otwarte pole, mróz sięgał 65 stopni. Kazali nam wybudować sobie baraki. Z początku kwaterowaliśmy w namiotach. Praca trwała 12 godzin dziennie, [była] bardzo ciężka: cztery metry sześciennie zmarzniętej ziemi z odwiezieniem do 200 m na człowieka. Wyrabiało się tylko 30–40 proc. Kto nie wykonał tej normy, [tego] osadzali w izolatce lub zmuszali do dalszych 12 godzin, czyli pracowało się 24 godziny. Wynagrodzenia żadnego nie otrzymywałem, a wyżywienie – kto wykonał [pracę] powyżej normy, otrzymywał 900 g chleba, [a] kto nie wykonał, otrzymywał pierwszy kocioł. *Brygadierami* byli przeważnie Białorusini, mój były *brygadier* jest obecnie w Kompanii Sztabowej Centrum Wyszkożenia Armii podoficerem rachunkowym (kapral Wonczuła, który zabraniał rozmawiać po polsku, który rozmawiających oddał w ręce oświatowemu kolonii). Z odzieży nic nie otrzymałem, a do kąpieli brali tylko tych, co wykonali normy.

Stosunek władz NKWD do Polaków był bardzo niedobry. Kiedy wybuchła wojna, ogłosili że za ucieczkę grozi sąd doraźny. Była prowadzona propaganda komunistyczna, na którą uczęszczali tylko Białorusini.

Pomoc lekarska była taka: np. ludzie wychodzili na robotę, po wypadku na robocie jak [mdlenie?] itd. udzielił dopiero pomocy na placu robót.

Wszyscy ludzie po upływie jednego miesiąca przeszli do uzdrowieńców [nieczytelne] braku wycieńczenia. Z dniem ogłoszenia wojny niemiecko-rosyjskiej przeniesiony zostałem do obozu *wojennoplennych*, kolonia 35, I oddział. Kontrolowano stan trzy razy dziennie, dokoła ustawione były karabiny maszynowe, psy. Wyżywienie zmniejszyli do 300 g chleba, otrąb i ryby.

Śmiertelnych wypadków było dużo. 60 proc. ogólnego stanu skierowali do szpitala, pozostałych, którzy byli uznani za zdrowych, skierowano do pracy na Workutę. W drodze został [wydany] rozkaz zwolnienia Polaków. Wyładowali nas na barki i odstawili na punkt zborny I oddziału *Peczorłagier*.

Zwolniony zostałem 16 września 1941 r. i skierowany do Buzułuku. W drodze z powodu przepełnienia otrzymaliśmy od władz polskich rozkaz odstawienia transportu do Taszkientu. Tu rozdzielili nas na kołchozy do Nukusu, Uzbekistan, i po upływie pięciu tygodni z powrotem nas dostawili na [nieczytelne] Taszkent, gdzie ponownie rozdzielili nas na kołchozy. 1 lutego 1942 r. samowolnie oddaliłem się z kołchozu i udałem się do G'uzoru celem stawienia się na komisję przeglądową i tam zostałem przyjęty do armii.